Cena 10 groszy.

Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Prenumerata zagraniczna ... zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem ... 1-sza strona 60 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 35 gr., zwycz. 25 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 62.009.

Rok XIII Nr. 35... niedziela 26 grudnia 1937 r.

Rozszerzanie się konfliktu na Dalekim Wschodzie

700.000 ROBOTNIKÓW BUDUJE GIGANTYCZNĄ SZOSĘ DZIEŃ i NOC

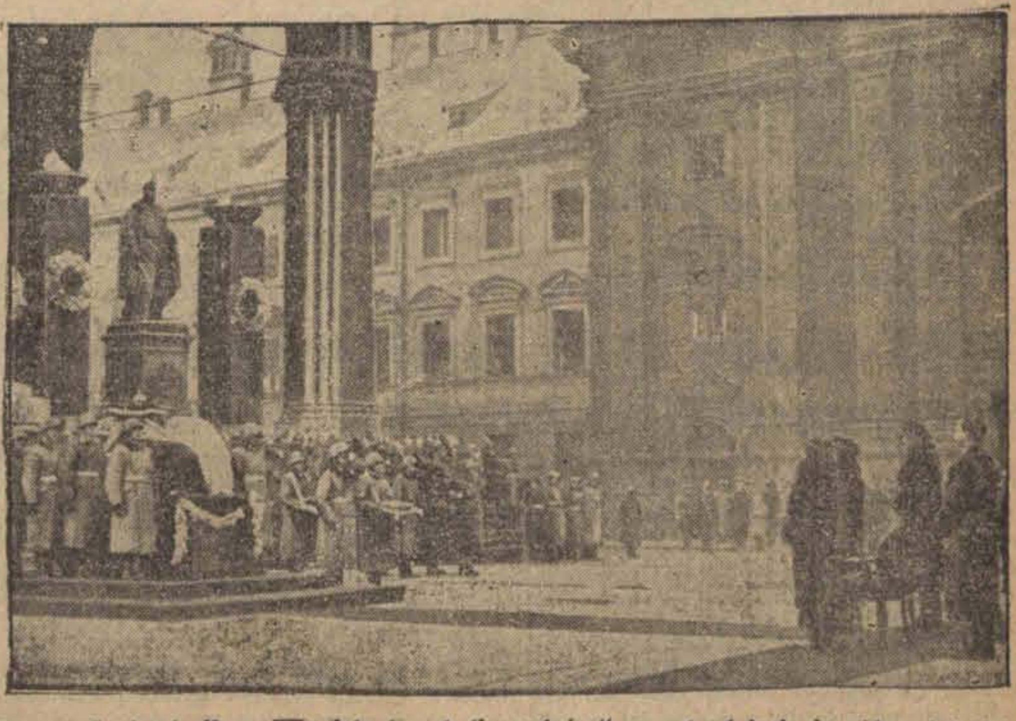
Nowa droga do szybkiego transportu broni z Rosji do Chin.

SZANGHAJ, 26. 12. — Źródła chińskie donoszą, że 700 tysięcy robotników pod dozorem 1000 inżynierów i techników buduje szosę długości 4800 km pomiędzy prowincją Seczuan a granicą sowiecką. Praca odbywa się nieprzerwanie we dnie i w nocy. Trasa prowadzi przez m. Lanczou, pustynię Gobi oraz miasta Hami i Urumczi do granicy sowieckiej. Chińczycy mają nadzieję, że dzięki wybudowaniu tej szosy broń sowiecka będzie mogła nadchodzić do Chin w ciągu 2 tygodni, podczas gdy obecnie transporty broni z Sowietów idące drogą lądową trwają około 3 miesięcy.

TAJEMNICZE ZAMIARY JAPONII.

TOKIO, PAT, 26. 12. — Rząd japoński, jak się dowiaduje korespondent Havasa, jeszcze przed końcem bież. roku dokona ważnego posunięcia dyplomatycznego, co do którego jest zachowywana obecnie jak najściślejsza tajemnica. Posunięcie to będzie wymagało sankcji tajnej rady królewskiej. Dyplomata, który udzielił tej informacji korespondentowi Havasa, dodał, iż prawdopodobnie posunięcie to będzie dotyczyło Chin. Być może będzie to wypowiedzenie traktatu 9-ciu mocarstw, lub wypowiedzenie wojny, albo uznanie de jure prowizorycznego rządu chińskiego. Bez względu na to, jakim będzie to posunięcie, celem jego niewątpliwie będzie kontynuowanie obecnej polityki Japonii wobec Chin. Wypowiedzenie traktatu 9-ciu mocarstw jest rzekomo zalecane przez min. spraw zagr., wypowiedzenie wojny Chinom — przez marynarkę, a armia domaga się rzekomo uznania de jure prowizorycznego rządu chińskiego.

Pogrzeb Ludendorffa.



Trumna Ludendorffa w przedsionku „hali wodzów", przed odniesieniem do wiejskiej siedziby zmarłego.

Surowa cenzura filmu we Francji

PARYŻ, PAT. 26. 12. — Przemysł kinematograficzny francuski będzie podlegał obecnie surowej kontroli. Kompetentne władze, cenzurujące produkcję wytwórni kinematograficznej wydały nowe zarządzenia, które ograniczają dotychczasową swobodę produkcji kinematograficznej.

Francuska cenzura kinematograficzna nie posiada właściwie charakteru prewencyjnego, interweniując dopiero w chwili, kiedy film ma być wystawiony na widok publiczny.

Okólnik, rozesłany przez dyrektora filmów kinematograficznych p. Edmunda See ma na celu zwrócenie uwagi właścicieli wytwórni na surową kontrolę, jakiej obecnie będą podlegały filmy, oparte na romansach kryminalnych lub też filmy, mogące przynieść jakikolwiek uszczerbek dobrej opinii Francji.

Napady arabskich terorystów.

Utarczki z oddziałami brytyjskimi

JEROZOLIMA, 26. 12. PAT. — Bandy, które wszczęły wczoraj utarczki z oddziałami wojsk brytyjskich w pobliżu Transjordanii, wycofują się w kierunku wschodnim. W kilku miejscach w Palestynie zanotowano wczoraj akty terrorystyczne. M. in. na drodze z Jaffy do Jerozolimy terroryści arabscy dokonali dwóch napadów na autobusy.

Napastnicy zostali odparci przez straż brytyjską. Ofiar w ludziach nie było.

Milionowa afera.

Sensacyjne aresztowanie członków szajki fałszerskiej.

WARSZAWA, 26. 12. — Władze sądowo - śledcze wpadły na trop olbrzymiej afery fałszerskiej i w związku z tym dokonały całego szeregu aresztowań na terenie całej Polski i Lubelszczyźnie.

Rezultaty śledztwa są na razie trzymane w tajemnicy. Nie mogą być również na razie ujawnione nazwiska aresztowanych, wśród których znajdują się dwaj adwokaci (osadzeni w więzieniu lubelskim i w Zamościu) oraz kilku przemysłowców.

Jest to milionowa afera fałszerstw pełnomocników, obywateli sowieckich w sprawie sprzedaży całego szeregu ich majątków.

Nadużycia dochodzą do 5 milionów złotych.

Śledztwo, jak również aresztowania trwają w dalszym ciągu na terenie całego kraju.

Amerykanie chcą rozmachem przewyższyć wszystkie wystawy

Jak będzie wyglądać wystawa światowa w Nowym Jorku?

NOWY JORK, 26. 12. PAT. — Obecnie, gdy Polska zdecydowała się już wziąć udział w wystawie nowojorskiej w roku 1939, a ambasador Rzplitej wybrał już miejsce odpowiednie dla godności swego kraju, wystawa ta stawać się będzie niewątpliwie coraz bardziej przedmiotem żywego zainteresowania w Polsce.

Prezydent komitetu wystawy Grover Whalen w wywiadzie, udzielonym prasie, oświadczył, że koszt wystawy wynosić będzie 156 milionów dolarów. Zbudowana na pustkowiu między dzielnicą Brooklyn a Flusinig, nad zatoką morską, wystawa, o ile chodzi o budynki, będzie po sezonie rozebrana. Grunta wystawy jednak pozostaną na zawsze własnością miejską, jako olbrzymi park, miejsce wypoczynku i zabaw dla milionowej ludności. Teren wystawy obejmuje 1200 akrów.

Olbrzymia główna aleja ciągnąca się od gmachu municyplaności nowojorskiej aż po gmach rządu centralnego ciągnąć się będzie na długości mili, czyli 1600 metrów. Wzdłuż tej szerokiej alei staną gmachy wielu państw, a zdobić je będą we środku olbrzymi pomnik Waszyngtonu, a po bokach pomniki, symbolizujące wolność prasy, wolność wyznania, wolność słowa i wolność zebrań. Figura Waszyngtona mieć będzie 21 metrów wysokości. Esplanada przerwana będzie w dwóch miejscach — raz laguną owalną, na której czterech rogach staną gmachy Anglii, Belgii, i Francji, a drugi raz okrągłym stawem, na którego środku na czterech pylonach spocznie olbrzymia kula wysokości 17 pięter i spiczasta trójgraniasta wieża wysokości 960 stóp.

Obecnie powstają szybko nowe gmachy i postępuje raźno niwelacja parku i sadzenie drzew. Gmach zarządu wystawy jest już zupełnie wykończony. Oglądać w nim można świetnie wykonane plastyczne reprodukcje całego pola wystawowego, wykończone w najdrobniejszych szczegółach a nawet oświetlone dokładnie tak samo, jak oświetlona będzie wystawa.

Rozmach tego przedsiębiorstwa i ogrom jego będzie iście amerykański.

Płonąca taksówka na ul. Piotrkowskiej

Pożary w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 26 grudnia. — Dzień wigilijny i pierwsze święto Bożego Narodzenia obfitowały w wypadki pożarów. I tak przy ulicy Piotrkowskiej 190 w domu Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu zapalił się w podwórzu parterowy budynek. Pożar objął drzewo, nagromadzone na poddaszu budynku, trawiąc znaczne zapasy. Przybyły 8 pluton straży ogniowej po przeszło godzinnej akcji — pożar zlokalizował.

Straty w wysokości kilkuset złotych. Przyczyna pożaru — nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

* * *

Przed domem przy ulicy Piotrkowskiej 94 zapaliła się taksówka, należąca do Jana Kaczora. Od zapłonu motoru zapaliła się benzyna w karburatorze. Przybyła na miejsce wypadku straż ogniowa uratowała samochód od całkowitego zniszczenia.

* * *

W parku Sienkiewicza przy ulicy Kilińskiego 101 zapaliła się drewniana ubikacja. Od rury, wystającej z pieca, zapalił się dach, który też uległ częściowemu spaleniu. Pożar ugasił 7 pluton straży ogniowej.

* * *

W domu przy ulicy Cegielnianej 67 powstał pożar w mieszkaniu M. Plucińskiego, znajdującym się na 3-cim piętrze nieruchomości. Wskutek pożaru, który powstał z powodu wadliwej budowy przewodu kominowego, właściciel mieszkania poniósł dotkliwe straty wskutek zupełnego prawie zniszczenia umeblowania. Przybyła straż pożarna nie dopuściła do rozszerzenia się żywiołu.

* * *

Przy ulicy Gromadzkiej 7 (...wieś Widzew, gm. Chojny) powstał pożar w jednopiętrowym budynku drewnianym niejakiego A. Żurka.

Z niewyjaśnionych przyczyn powstały pożar strawił ściany i podłogi w mieszkaniach Jakubowskiego i Marciniaka. Na miejsce pożaru przybyła straż ogniowa (10 pluton) który po półtoragodzinnej akcji ratunkowej pożar ugasiła. Straty znaczne.

* * *

W mieszkaniu przy ulicy Wólczańskiej 79 zapaliły się sadze w przewodzie kominowym. Wkrótce ogień objął belki dachu, przybyła jednak straż ogniowa pożar w porę zlokalizowała.

„Gwiazdka" na ulicach miasta.

Łódź łamała się z posterunkowymi „opłatkiem"

ŁÓDŹ, dnia 26 grudnia. — W dzień wigilijny o godz. 6-ej wieczorem odbyło się w Łodzi uroczyste łamanie opłatkiem z posterunkowymi na siedmiu punktach a mianowicie: na Placu Reymonta, Placu Wolności, Bałuckim Rynku, u zbiegu ulicy Piotrkowskiej z ulicą Główną, Andrzeja, 6-go Sierpnia i Narutowicza.

Przedstawiciele poszczególnych organizacyj społecznych, które pośpieszyły na apel inicjatorów (Związku Młodzieży Państwowej „Myśl Mocarstwowa") — obdarowali policjantów tych w podniosłych w całym chrześcijańskim świecie, chwilach upominkami gwiazdkowymi.

Myśl organizatorów jest godna podkreślenia. Jest ona wyrazem zrozumienia szerokich sfer społeczeństwa dla obowiązku i niezłomności z jaką „granatowe mundury" trwają na straży bezpieczeństwa tysięcy bliźnich. Miało to specjalne znaczenie w dniu wigilijnym.

Trudne święta w Paryżu

PARYŻ, PAT. 26. 12. — W ciągu całej nocy wojskowe samochody ciężarowe dostarczały towary do hal, których aprowizacja dzięki temu jest zupełnie normalna. Strajk towarzystw transportowych nie odbił się prawie wcale na cenach, które nie różnią się od wczorajszych. Towarzystwa transportowe, zaopatrujące Paryż w mleko, nie przyłączyły się do strajku.

Uznanie kuratora p. Ambroziewicza

DLA SZKÓŁ POWSZECHNYCH W ŁODZI.

ŁÓDŹ, dnia 26 grudnia. — Bawił w Łodzi kurator okręgu szkolnego warszawskiego p. Ambroziewicz, zaproszony przez komitet organizacyjny zjazdu nauczycieli szkół powszechnych z terenu Łodzi. P. kurator poza tym zwiedził w towarzystwie inspektora szkolnego p. Komandera oraz naczelnika wydz. p. Statkiewicza szkoły im. Marszałka Piłsudskiego przy ulicy Zagajnikowej nr 54 w Łodzi.

Jak wiadomo pod tym numerem obecnie mieszczą się lokale szkolne trzech szkół powszechnych, a mianowicie nr 32, 34, i 57.

Kurator p. Ambroziewicz wyraził pełne uznanie dla stanu estetycznego wymienionych szkół, przy czym szczególną uwagę zwrócił na urządzone w korytarzach szkolnych „kąciki Marszałka Piłsudskiego", będące wyrazem czci dla Wielkiego Polaka".

Samobójstwo młodocianego degenerata.

Na krzyk 10-letniej ofiary powiesił się na sznurze od portiery

ŁÓDŹ, dnia 26 grudnia. — Przy ulicy Nawrot 89 popełnił samobójstwo przez powieszenie się 19-letni Longin Szlabs.

Przyczyną tragicznego kroku młodzieńca był fakt wytoczenia samobójcy przez prokuratora sprawy za ściąganie do swego mieszkania nieletnich dziewcząt. Przebywał na wolności za kaucją, ale w związku z tym pozostawał ostatnio pod nadzorem policji z obowiązkiem meldowania się raz w tygodniu.

W dniu wczorajszym zaprosił do siebie 10-letnią dziewczynkę. W pewnej chwili, gdy Szlabs usiłował dokonać na nieletniej gwałtu, zwabiona w sidła występnej miłości dziewczynka poczęła krzyczeć. Przeraźliwe okrzyki posłyszała przez ścianę matka Szlabsa, która powiadomiła policję.

Tymczasem sprawca, obawiając się następstw zdecydował się popełnić samobójstwo. Do tego celu użył sznura od portiery, na którym zawisł.

Przybyła policja zastała już zimne zwłoki. Lekarz stwierdził zgon przez powieszenie.

—oOo—

Cała Łódź na „Cyruliku Warszawskim"!

Wesoły Poranek w drugie święto w Teatrze Polskim

Oczekiwany z niecierpliwością i wielokrotnie zapowiadany jedyny występ „CYRULIKA WARSZAWSKIEGO" w Łodzi odbędzie się w drugi dzień świąt tj. w niedzielę dn. 26 bm. o godz. 12-ej w poł. w Teatrze Polskim — Śródmiejska 15.

„CYRULIK WARSZAWSKI" zjeżdża do Łodzi z rewelacyjną, arcywesołą rewią satyryczno-polityczną p. t. „KTOŚ Z NAS ZWARIOWAŁ", w której udział biorą czołowe gwiazdy stolicy, reprezentujące humor i śpiew, taniec i piosenkę. Na czele zespołu: frapująca ALICJA HALAMA, znakomita STEFCIA GÓRSKA, kapitalny KAZIMIERZ KRUKOWSKI („LOPEK") i niezrównany LUDWIK LAWIŃSKI. Przy fortepianie Leon BORUŃSKI.

Bilety do nabycia w kasie Teatru Polskiego.

Wystrzegać się przystojnej brunetki!

Rzekome popisy nieistniejącej szkoły

ŁÓDŹ, dnia 26 grudnia. — Na dowcipny i zarazem występny pomysł zdobyła się pewna oszustka. Jest to przystojna brunetka w granatowym palcie.

Obchodzi ona poszczególne damy w śródmieściu i proponuje kupno biletów na popis tańców w wykonaniu uczennic szkoły plastyki i rytmiki Paszkówny. Bardzo dużo naiwnych, nie wiedząc o tym, że wspomniana szkoła na terenie Łodzi już nie istnieje pada ofiarą sprytnej oszustki, wyłudzającej pieniądze na podrobione bilety.

Jest wskazane, by osoby do których będzie się zwracała oszustka z podobnymi propozycjami — oddały ją w ręce policji.

Okręty polskie na oceanach
obchodziły wilię Bożego Narodzenia.

GDYNIA, 26.12. — Koło kulturalno-oświatowe, którego członkami są marynarze załogi motorowca „Batory", zorganizowało przedstawienie p. t. „Betlejem Polsk'e". według tekstów Lucjana Rydla i Or-Ota. Przedstawienie zostało przygotowane w nielicznych wolnych od pracy godzinach, a kostiumy do trzyaktowego widowiska załoga statku wykonała sama.

Na Atlantyku w sali jadalnej szczelnie zapełnionej pasażerami odbyło się przedstawienie. Pasażerowie cudzoziemcy otrzymali streszczenie tekstu w języku angielskim.

Przedstawienie było gorąco oklaskiwane.

W najbliższym postoju m/s „Batory" w Nowym Jorku załoga statku polskiego zamierza również dać przedstawienie „Betlejem Polskie" w mieście dla Polonii amerykańskiej, przeznaczając dochód na cele dobroczynne. Zapowiedź marynarskiego spektaklu wywołała ogromne zainteresowanie.

Polskie transatlantyki obchodziły dzień wigilijny przeważnie na morzu z wyjątkiem m/s „Batory", który zawinął do Gdyni.

M/s „Piłsudski" odbywa podróż do Hawany „Pułaski" do Ameryki Południowej w drodze do Dakaru, ss. „Kościuszko" w drodze do Gdyni pomiędzy Rio de Janeiro a Dakarem i „Polonia" w Haiti.

—oOo—

Świat pracy w Polsce bez mieszkań
Pracownicy umysłowi żyją równ eż w fatalnych warunkach

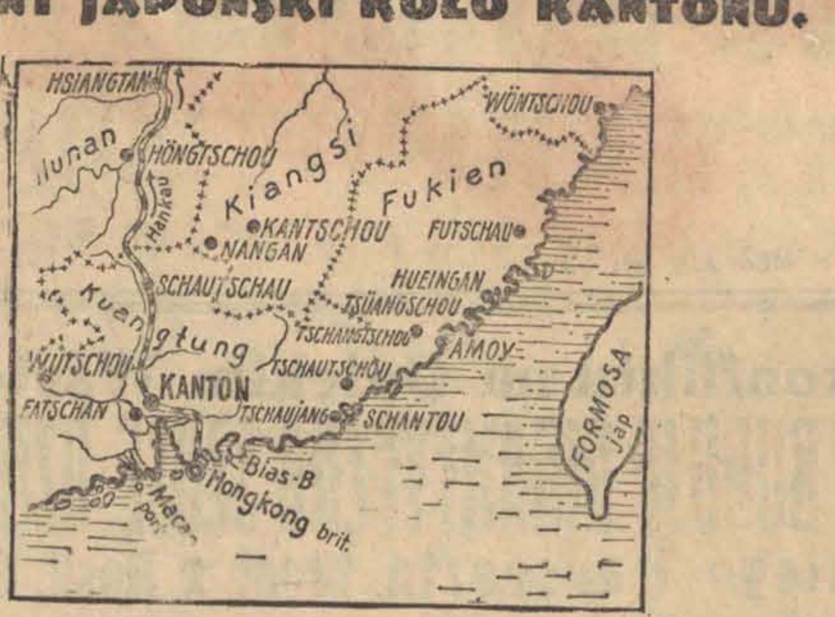
WARSZAWA, 26. 12. — Nie od rzeczy będzie przypomnieć w momencie uchwalania ustawy o zniesieniu ochrony lokatorów, że w Polsce, wskutek niskiego poziomu zarobków, nie posiada własnych mieszkań 13 procent rodzin robotniczych i 14.8 procent pracowników umysłowych. Warunki mieszkaniowe są tak dalece fatalne, że 35 procent rodzin robotniczych gnieździ się po 4 osoby w jednej izbie, biorąc przeciętnie dane z całej Polski. W Warszawie 30 procent pracowników umysłowych mieszka w warunkach przeludnienia.

CZEGO DOMAGAJĄ SIĘ PRACOWNICY KOLEJOWI?

WARSZAWA, 26. 12. — Na odbywających się zebraniach Zjednoczenia Kolejowców Polskich zgłaszane są następujące żądania pracowników kolejowych:

1) zniesienie podatku specjalnego, 2) poprawa uposażeń, 3) zwiększenie awansów do 25 procent ogółu pracowników, 4) wypłata bezpłatnej zapomogi zimowej w wysokości 100 procent dla ojców licznej rodziny, 75 proc. dla ojców mniejszej rodziny i 50 proc. dla samotnych, 5) przemianowanie tych pracowników, którzy stale pracują więcej, jak rok, na pracowników etatowych.

DESANT JAPOŃSKI KOŁO KANTONU.



Po zdobyciu Pekinu i Szanghaju, Japończycy postanowili zająć południową centralę handlu chińskiego — Kanton (zaplecze brytyjskiej kolonii Hongkong). Japończycy wysadzili w zatoce Bias desant, składający się z 10.000 żołnierzy, który ma zająć Kanton.

Luksusowe mieszkanie syna stręczycielki
było gniazdem wyuzdanej rozpusty.

WARSZAWA, 26. 12. — Specjalna komisja starostwa Warszawa-Południe w asyście policji wkroczyła w nocy do mieszkania Wacława Ślimakowskiego przy ulicy Prostej 46. Rewizja dała rewelacyjne wyniki. Ślimakowski zajmował czteropokojowy lokal urządzony z przepychem. Pokoje były poza tym podzielone na małe separatki, w których odbywały się orgie. W jednym pokoju urządzony był bogato zaopatrzony bufet.

W lokalu tym zastano 12 kobiet i kilku mężczyzn. W chwili wkroczenia władz wśród obecnych powstała konsternacja i panika. Mężczyzn, po wylegitymowaniu, zwolniono. Wśród kobiet znajdowała się także Murzynka. Jednocześnie stwierdzono, że w tym samym domu na czwartym piętrze w pokojach kawalerskich mieszkało kilka kobiet, które stanowiły rezerwę luksusowo urządzonego „salonu" Ślimakowskiego.

Lokal i pokoje kawalerskie opieczętowano, zaś wszystkie stałe lokatorki ze Ślimakowskim na czele odwieziono do Urzędu Śledczego.

Ślimakowski jest synem słynnej właścicielki największego w Warszawie, za czasów przedwojennych, lupanaru Heleny Ślimakowskiej, która w ubiegłym roku zmarła w jednym z przytułków miejskich. Salon Ślimakowskiej cieszył się u władz carskich szerokim poparciem i otoczony był troskliwą opieką, służył bowiem w wielu wypadkach interesom carskiej ochrany.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Onegdaj dokonano w hurtowni Polskiego Monopolu Tytoniowego w Katowicach przy ulicy Juliusza Ligonia śmiałego napadu rabunkowego.

Do sklepu wpadł zamaskowany bandyta, sterroryzował obecną w hurtowni klientelę w ilości kilku osób oraz czterech urzędników monopolu tytoniowego, po czym, grożąc rewolwerem, zabrał z podręcznej kasetki paczkę banknotów wartości 33.350 złotych. Po dokonaniu rabunku, sprawca zbiegł.

(—) Obieg biletów Banku Polskiego w drugiej dekadzie grudnia wynosił 1005 milionów zł, pokrycie złotem — 34.19 procent.

(—) Były starosta Czarnocki został osadzony w więzieniu po uwzględnieniu przez Sąd Apelacyjny zażalenia prokuratora przeciwko zwolnieniu go za kaucją 10.000 złotych.

(—) Sekretarz jednego z komorników łódzkich Jan Korbecki, zamieszkały przy ulicy Andrzeja 33, który zdefraudowawszy 20.000 zł uciekł i był ścigany listami gończymi — został przez policję ujęty w zupełnej nędzy. Całą zdefraudowaną sumę Korbecki przegrał w karty.

ŻYCIE KUTNA.

EGZAMINY CZELADNICZE.

W lokalu Związku Rzemieślników Chrześcijańskich w Kutnie ul. Narutowicza Nr 4 odbędą się egzaminy czeladnicze w następujących terminach: W dniu 27 grudnia staną do egzaminów następujące cechy w zawodzie stolarskim kandydatów 3, fryzjerskim 3 malarskim 2, ślusarskim 2, kołodziejów 3. W dniu 28 bm. piekarzy 2, wędliniarzy 3, kowali 5. Egzaminy wyznaczono na godz. 9 rano.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Szczepan Karolczyk, lat 17 ze wsi Pawłowice gm. Krzyżanówek, służący, Jakuba Matusiaka przy pracy w sieczkarni stracił duży palec. Przywieziono go do szpitala św. Walentego w Kutnie.

ZA PASERSTWO — 1 MIESIĄC ARESZTU.

Sąd grodzki w Kutnie rozpatrywał sprawę Wasiakowej Józefy oskarżonej o kupowanie kur pochodzących z kradzieży od małoletnich wiejskich parobczaków. Wasiakowa Józefa zamieszkała we wsi Włochomice gm. Sójki została skazana na 1 miesiąc bezwzględnego aresztu.

ZA PRZEPICIE TYGODNIÓWKI ZOSTAŁ POBITY PRZEZ ŻONĘ.

Snodzik Czesław (ul. Senatorska) mieszkaniec Kutna jak zwykle po otrzymaniu wypłaty poszedł do szynku „na jednego". Nie poprzestał jednak na tym jednym tylko przepił całą tygodniówkę. Po stracie wszystkich pieniędzy poszedł sobie do domu. Żona dowiedziawszy się od pijanego męża, że całą tygodniówkę w szynku roztrwonił, pozostawiając ją na święta bez grosza, złapała toporek i zadała mu kilka ciosów. Pod tymi ciosami pijany mąż wytrzeźwiał i pojechał do szpitala na opatrunek. Jednak rany które otrzymał w głowę i ramię na szczęście nie okazały się groźne i po opatrunku odesłano go do domu.

ŻYCIE PABIANIC

Skandaliczna reklama.
Ulotki reklamowe zniekształcające język polski.

Wśród mieszkańców miasta kolportowane są od dłuższego już czasu ulotki reklamowe jednego z pabianickich zakładów fotograficznych, które swą formą i treścią oprócz śmiechu i kpin budzą politowanie czytających dla ich autora i właściciela tegoż zakładu.

Złe, brzydkie i z błędami szyldy sklepowe muszą być usunięte i zastąpione właściwymi na mocy postanowienia władz miejskich. To samo winno spotkać omawiane ulotki jako reklamę złą, nie nadającą się do kolportażu wśród społeczeństwa Polskiego.

PRZEDŚWIĄTECZNY BOJKOT.

W związku z ożywieniem się handlu świątecznego zauważyć się dała akcja grup narodowych, mająca na celu jak największe osłabienie ruchu w sklepach i zakładach żydowskich.

Przedświąteczny handel ryb, będący do tej pory wyłącznym niemal przywilejem żydowskich handlarzy przejęty został w dużej części w ręce chrześcijańskie, stwarzając groźną dla żydów konkurencję.

U wejść do wszystkich zakładów fryzjerskich były pikiety, które niedopuszczają klientów polskich, kierując ich do zakładów czysto polskich.

ZGUBIENIE, CZY KRADZIEŻ?

W czasie przeprowadzki zaginęła, lub też została skradziona 1 sztuka towaru, wartości 35 złotych na szkodę Łubickiego Wolfa, zamieszkałego przy ulicy Północnej 3. O zgubie powiadomiono policję, która prowadzi dochodzenie.

DOKĄD PÓJDZIEMY W ŚWIĘTA.

Kino Oświatowe ulica Gdańska — „Ułan Ks. Józefa". z Jadwigą Smosarską w roli głównej. Poza tym w filmie tym biorą udział najprzedniejsi artyści polscy.

Kino „Nowości" przy ulicy Kościuszki 14 „Anthony Adverse" — czyli „Człowiek bez nazwiska".

Film w połowie egzotyczny, wytwórni amerykańskiej.

ŻYCIE ZGIERZA

OPŁATEK W ZWIĄZKU REZERWISTÓW.

W Związku Rezerwistów została urządzona tradycyjna choinka dla najbiedniejszych dzieci członków związku. Obdarowano 100 dzieci ciepłą bielizną, paczkami ze słodyczami i owocami. Uroczystość odbyła się przy dźwiękach własnej orkiestry, która przygrywała kolędy.

Zarząd pod przewodnictwem prezesa kpt. Motuga zainicjował zbiórkę, a urządzeniem uroczystości zajął się komitet pań z Rodziny Rezerwistów.

OGŁOSZENIE.

Szanowny p. uprzejmię proszę **o zwrot** zabranej mi teczki z dokumentami Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi, w dniu 17 grudnia r.b. Dokumenty te dla p. nie przedstawiają żadnej wartości, natomiast dla mnie równa się zwolnieniem z pracy. Dokumenty proszę skierować pod adresem: Zgierz, ul. św. Franciszki 12, lub Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi ul. Wólczańska 225, **W. Olczak. Nagroda za zwrot zł 20.-**

POKÓJ dobrze umeblowany, niekrępujący Sienkiewicza 52, m. 2, róg Nawrot.

POKÓJ umeblowany w czystym domu z wygodami (z używalnością kuchni) tanio do wynajęcia. Wiadomość w Echu

PRZYBŁĄKAŁ się pies, mieszaniec z buldogiem, biały, brązowe łaty, ogon krótki z paskiem na szyi ul. Rokicińska nr 106.

Z POWODU wyjazdu sprzedam Hotel-Restaurację w powiatowym mieście. Kolej, garnizon wojska na miejscu. Oferty kierować do Administracji „Echa", Łódź, ul Żwirki 2. sub Hotel - Restauracja.

Zatelefonuj zaraz Nr. 182-48 lub 102-29 a otrzymywać będziesz „ECHO" od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Nie wyrzucaj odpadków metali — Państwo z nich zrobi użytek!

Wszystkim swym Klientom i Przyjaciołom najserdeczniejsze Życzenia
WESOŁYCH SWIĄT
składa **cukiernia BRETSZNAJDER** Kutno.

Wszystkim swym bywalcom i przyjaciołom najserdeczniejsze życzenia
WESOŁYCH SWIĄT
składa
Winiarnia „Bar Wstępny" Kutno.

Wszystkim swym Klientom życzy „WESOŁYCH ŚWIĄT".
HANDEL WIN i WÓDEK Ernest Aleksander
Kutno, Kościuszki 9

Ogłoszenie!!!

Separowany, restaurator, poszukuje miłej wspólniczki z gotówką 1.000 złotych (wiek średni) poważne oferty, kierować pod Kutno, ul. Sienkiewicza 2.. Bajka.

Wszystkim swym członkom i sympatykom najserdeczniejsze życzenia
„WESOŁYCH ŚWIĄT"
składa
Związek Rzemieślniczy-Chrześcijański

Wszystkim swym Klientom i Przyjaciołom, najserdeczniejsze życzenia
„WESOŁYCH ŚWIĄT"
składa
Księgarnia „Ogniwo" w Kutnie.

Zimowy rozkład jazdy P. K. P. ważny od 15 grudnia 1937 roku

Łódź-Fabryczna

PRZYJAZD:

0,50 z Przeworska (Lwowa) przez Skarżysko.
2,08 z Koluszek (Warszawy)
4,08 z Koluszek (Warszawy)
5,41 z Koluszek
6,29 z Koluszek (Krakowa, Wisły, Katowic
7,04 z Koluszek
7,23 z Koluszek (w dni robocze)
7,44 z Koluszek
8,16 z Koluszek (w dni robocze)
9,52 z Koluszek (Warszawy)
10,35 z Sandomierza
11,48 z Warszawy torpeda
12,07 ze Skarżyska motorowy (w dni powszednie)
12,25 z Koluszek (Warszawy, Krakowa, Katowic)
14,42 z Koluszek
16,21 z Koluszek (Katowic, Tomaszowa)
16,38 z Warszawy torpeda
17,18 z Koluszek (Tomaszowa) w dni robocze.
19,21 ze Skarżyska (Warszawy, Krakowa, Katowic)
21,36 z Koluszek (z Warszawy)
22.14 z Warszawy bezpośredni
22,33 z Warszawy torpeda
22,43 z Warszawy torpeda (codziennie prócz piątków i sobót)
23,14 z Koluszek

ODJAZD:

0,30 do Koluszek (Krakowa, Katowic)
1,45 do Przeworska (przez Skarżysko) bezpośredni.
4.00 do Koluszek (Warszawy)
6,05 do Koluszek (w dni robocze)
7,00 do Koluszek (Warszawy)
7,30 do Warszawy torpeda
7,40 do Warszawy torpeda codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel.
8,10 do Widzewa
8.52 do Koluszek (Warszawy, Tomaszowa)
10,27 do Koluszek (Warszawy, Krakowa, Katowic)
11,05 do Rozwadowa (przez Skarżysko) bezpośredni.
13,05 do Koluszek (Katowic, Wisły)
14,40 do Koluszek (Warszawy)
15,25 do Koluszek (w dni robocze)
15,43 do Skarżyska motorowy (połączenie do Lwowa) w dni robocze.
15.52 do Sandomierza bezpośredni
16.35 do Warszawy torpeda
16,45 do Koluszek
17,30 do Koluszek (Warszawy)
18,40 do Koluszek (w dni robocze)
19,35 do Warszawy torpeda
19,41 do Koluszek (Katowic, torp.)
21,02 do Koluszek (Warszawy)
22,25 do Koluszek
23,10 do Koluszek (Krakowa, Zakopanego, Krynicy)

(W nawiasach połączenia kolejowe)

Łódź-Kaliska

PRZYJAZD:

z kierunku Warszawy.
7,12 z Głowna
9,09 z Warszawy
11,36 z Warszawy
15.24 z Warszawy
17,26 z Głowna (w dni nauki szkolnej)
19,41 z Warszawy
0,30 z Warszawy (międzynarodowy)

z kierunku Kalisza
5,58 z Poznania(Berlina)
7,25 ze Zduńskiej Woli
7,59 z Ostrowa (Poznania)
11.55 z Poznania
14,12 z Sieradza
16.16 z Ostrowa (Poznania)
18.50 ze Zduńskiej Woli (w dni robocze)
20,25 z Leszna (Poznania)
21,37 ze Zduńskiej Woli
23,40 z Sieradza

z kierunku Kutna
7.44 z Gdyni bezpośredni
8,01 z Kutna
10,08 z Poznania
13.09 z Kutna (Płocka)
17,10 z Ozorkowa (w d[illegible])
19,25 z Bydgoszczy
23,07 z Gdyni bezp.

Z kierunku Kolusze
8.55 [illegible] Lwowa
18,51 z Koluszek (Warszawy

ODJAZD:

W kierunku Warszawy.
6,06 do Warszawy (międzynarodowy)
8,07 do Łowicza
12,14 do Warszawy
14.20 do Głowna (w dni nauki szkolnej)
16,24 do Warszawy
20.33 do Warszawy
23,55 do Głowna

W kierunku Kalisza
7,18 do Sieradza
9,19 do Poznania
11,47 do Ostrowa (Poznania)
14,38 do Zduńskiej Woli (w dni robocze)
15.32 do Poznania
16.05 do Zduńskiej Woli
17,45 do Sieradza
19,49 do Ostrowa (Poznania)
23,12 do Zduńskiej Woli
0,39 do Poznania, Berlina

W kierunku Kutna
7,15 do Gdyni bezpośredni (część wagonów bez kontroli dewizowej)
9,40 do Kutna
12,00 do Poznania bezpośredni (Ciechocinek, Gdynia)
14.35 do Ozorkowa (w dni nauki szkolnej)
15,47 do Bydgoszczy bezpośredni (Ciechocinek, Gdynia)
19,45 do Kutna
22,40 do Gdyni bezpośredni (część wagonów bez kontroli dewizowej)

W kierunku Koluszek
808 do Koluszek
21,30 do Lwowa przez Skarżysk

Jak się jada w Ameryce?

FANATYCY ZIMNEJ WODY i LODÓW

KRAJ BEZ POPOŁUDNIOWYCH HERBATEK.

New-Jork, w grudniu.

Ogólnie rozpowszechnione jest mniemanie, iż kuchnia amerykańska jest niesmaczna i, że Amerykanie na jedzeniu się nie znają. Dużo w tym przesady.

Mieszkańcy Nowego Świata mają istotnie gust odrębny, lecz kuchnia ich posiada mnóstwo smakowitych i apetycznych potraw, jeśli zaś chodzi o zewnętrzny ich wygląd i sposób podawania, trzeba przyznać, że Amerykanie pod tym względem doszli do mistrzostwa.

Zdarzają się i gastronomiczne dziwolągi. Naprzykład, ulubiony „obiad kurzy" (chicken-dinner) na przekąskę kurze wątróbki, rosół z kury i kura pieczona!

Albo inna specjalność amerykańska: „obiad nadmorski" (shore-dinner), złożony wyłącznie, od początku do końca z małż, ostryg, krewetek i krabów.

Na deser i przy każdej sposobności, stale i niezmiennie, lody w postaci naturalnej, na kruchym cieście, przekładane waflami, zmieszane z konfiturami i czekoladkami. Najwytworniejsze, odświętne, jak świadczy ich nazwa, to: „Niedziele" (Sundays). Są to lody waniliowe, oblane sosem czekoladowym lub malinowym, przykryte warstwą kremu z owocami i gęsto obsypane siekanymi orzechami i migdałami.

Amerykanie żyć też nie mogą bez nieśmiertelnych swoich sałatek. Jest ich niezliczona ilość, ale typowa jest sałatka w majonezie z łodyg selerów i zielonej papryki i sałatka owocowa, której podstawę stanowi oblane syropem pomarańcze i, w zależności od pory roku, wszelkie inne owoce.

Amerykanie przez cały dzień piją wodę z lodem. Według ich mniemania do zdrowia potrzeba najmniej ośmiu szklanek dziennie. Ma to ułatwiać trawienie, rozjaśniać cerę, i rozrzedzać zbyt gęstą krew.

Piją też w niesłychanych ilościach różnego rodzaju lemoniady musujące i butelkowany sok z pomarańczy i pomidorów.

Pierwsze śniadanie obowiązkowo zacząć trzeba od spożycia owocu, najchętniej pomarańczy lub grape-fruitu.

Ciekawą instytucją, typowo amerykańską, są obszerne eleganckie lokale, otwarte tylko w godzinach południowych, dokąd wpadają na sandwiche w czasie krótkiej przerwy tłumy urzędników i pracowników sklepowych.

Konsumenci przysiadają na wysokich stołkach ustawionych wzdłuż marmurowej lady. Naprzeciwko, w lustrzanej ścianie przeglądają się błyszczące niklowe maszyny do kawy, elektryczne wyciskacze do cytryn i pomarańczy, kotły z wrzątkiem i t. p. urządzenia.

Najelegantszym tego rodzaju barem w New-Yorku jest mieszczący się na 41-ej ulicy, na wprost giełdy, „Broadmoore".

W jednym końcu piętrzą się góry pokrajanego w piekarni chleba, obok w metalowych sprzętach, obłożonych lodem, czeka sałata, sos majonezowy, galaretki, przeróżne przyprawy i wszelkie możliwe sery, ryby i mięsiwa.

Kucharze z błyskawiczną szybkością i zręcznością nakładają na chleb żądane ingrediencje (największy popyt ma szynka z serem szwajcarskim), na to parę pasków masła (nie rozsmarowuje go się nigdy), kilka listków sałaty, łyżkę majonezu trochę galaretki, na wierzch drugi kawałek chleba, parę nacięć, aby wygodnie było jeść w ręku i gotowy sandwich (kanapka) na papierowej podstawce frunie w ręku śnieżno-biało odzianego kelnera, po drodze chwytającego szklankę kawy ze śmietanką lub mleka do popicia, i wraz z kartką do kasy zjawia się przed konsumentem.

Po chwili na opróżnionym miejscu siada pierwszy z czekających w kolejce innych gości.

Napiwki, wysoce pożądane, nie są tu jednak obowiązujące.

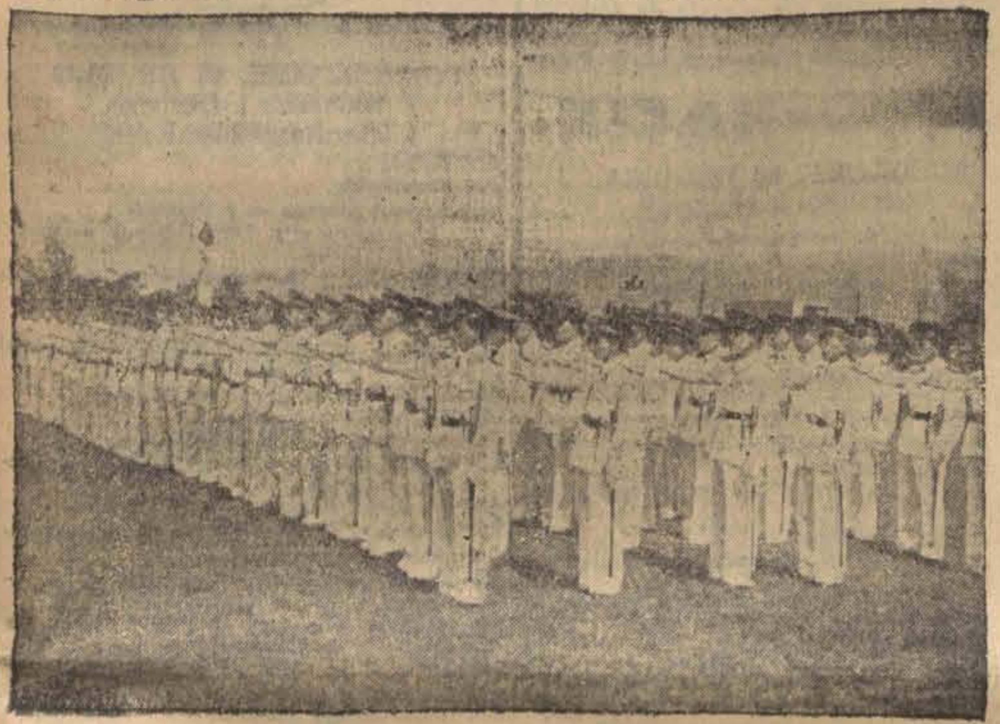
Nieznane są w Ameryce podwieczorki, ani żadne popołudniowe herbatki.

Przybyszów z Europy dziwi i razi często sposób jedzenia Yankesów. Do dobrego tonu w prywatnym domu należy nakładanie każdemu gościowi na talerz, nim więc przyjdzie kolej na ostatniego w liczniejszym towarzystwie, wszystko jest zimne.

Wytworne maniery nakazują też pokrajać najprzód wszystko prawą ręką, potem nóż odłożyć i wówczas dopiero zabrać się do jedzenia widelcem.

Kraszewski.

Zaprzysiężenie brazylijskich kadetów.



Po zmianie konstytucji w Brazylii kadeci szkoły wojennej w Realengo (Brazylia) złożyli przysięgę na wierność prezydentowi Vargasowi.

MORZE ZNISZCZYŁO MIASTO



Huragan, który szalał nad Atlantykiem zniszczył niemal doszczętnie miasto Provincetown (St. Zjednoczone). Olbrzymie fale morskie rozbiły nie tylko urządzenia portowe, ale zburzyły również szereg domów.

Zazdrość o piękne oczy siostry

DRAMAT BOHATERSKIEGO LOTNIKA.

Straszny dramat, którego przyczyny nie będą nigdy wyjaśnione, rozegrał się w nocy w Richmond, zachodniej dzielnicy Londynu. Ofiarami tego dramatu są: utalentowana lekarka 49-letnia pani Naomi Dancy i jej brat 43-letni Maurycy Tribe inwalida wojenny.

Pani Dancy wróciła onegdaj późno wieczorem z Londynu do Richmondu z swoim mężem, również znanym lekarzem. Przed udaniem się na spoczynek, pani Dancy udała się do pokoju swego brata, ażeby obejrzeć jego rany na kolanie. Przed opuszczeniem pokoju brat rzekł do niej: „Naomi, ty masz wspaniałe oczy". Potem pożegnał się z nią, życząc jej dobrej nocy. Pani Dancy wróciła do swojej sypialni i zasnęła wkrótce twardo, gdy naraz jej brat wpadł do jej pokoju i strzelił do niej. Obudzony hukiem wystrzału mąż wybiegł ze swego pokoju, gdy w tej chwili rozległ się drugi strzał. Doktór Dancy skręcił wówczas światło elektryczne i ukrył się w ciemnościach. Gdy nastała cisza, oświetlił znów pokój. Oczom jego przedstawił się wówczas straszny widok. Żona jego leżała na łóżku w kałuży krwi, z straszną raną na twarzy. Była już martwa. Na podłodze sąsiedniego pokoju leżał morderca z przeciętym gardłem, z brzytwą w ręce.

Dramat ten wywołał wstrząsające wrażenie. Pani Dancy cieszyła się doskonałą opinią jako lekarka i matka trojga małych dzieci, które osierociła. Co do mordercy, jej brata, który odznaczył się w czasie wojny światowej jako lotnik i stracił na wojnie oko, to stan jego zdrowia pogarszał się w ostatnim czasie z dnia na dzień i doprowadził wkońcu do hipochondrii. Był on na utrzymaniu swojej siostry, która czuwała nad jego zdrowiem i leczyła go nieustannie. Jak zeznawali świadkowie, morderca lękał się wciąż, że utraci wzrok i to wywołało u niego stan nerwowego podrażnienia. Mówią, że po tym strasznym dramacie, mąż zamordowanej, doktór Dancy miał oświadczyć: „Mój szwagier był zazdrosny o oczy mojej żony!" Spostrzeżenie to wydaje się słuszne, ponieważ morderca celował w oczy swojej siostry. Jedna z kul utkwiła nawet koło oka zamordowanej.

ST. A. WOTOWSKI

MAGNAT

POWIEŚĆ 42

Rzekomy Darski popatrzył na nią uważnie, gdy weszła, skinął nawet głową, ale tak, jak się kłania komuś zupełnie obojętnemu i odwrócił się w drugą stronę.

— Wstydzi się mnie, gdyż jest ze Świtomirską! — zakipiała z gniewu. — A łajdak!

Trzęsąc się z oburzenia, słuchała słów Izy oraz wskazówek szefowej, w jaki sposób ma być wykończona sukienka.

— Tak... tak.. tak.. — powtarzała tylko.

— Więc mogę liczyć, że będzie gotowa pojutrze?

— Tak... tak...

— Chciałabym się w nią ubrać na konkurs hippiczny...

— Tak... tak...

— Więc wszystko w porządku! — oświadczyła Iza, która nie zauważyła podniecenia kierowniczki pracowni. — Możemy odejść, kuzynie zwróciła się do Korskiego, — chyba nie wytrzymałam go zbyt długo. Ale — zwróciła się nagle do Ziutki — tak zajęłam się moją sukienką, że nawet zapomniałam przedstawić pani mego kuzyna. Pani Elwira już go zna. Pan Artur Darski!

Ziuta udała, że nie widzi wyciągniętej ręki Korskiego.

— I ja znam pana doskonale!

— Pani mnie zna? — zdziwił się — skąd?

— Ze znakomitej jazdy na wyścigach i z innych bohaterskich wyczynów! — syknęła.

Na szczęście i ten dialog przeszedł nie zauważony, gdyż właśnie w tym czasie Iza coś szeptała do pani Elwiry. Pochwyciła tylko niektóre słowa, nie rozumiejąc ukrytych w nich aluzji.

— Och, kuzyn jest widzę, popularny! — zawołała. — Ale, uciekajmy, bo panie chcą pewnie zamknąć sklep!

Uścisnęła dłoń Elwiry i Ziutki i pierwsza wyszła na ulicę. Korski podążył za nią, skłoniwszy się uprzejmie na pożegnanie.

Ale, na progu zatrzymał go głos Ziutki. Skorzystała z tego, że pozostała sama, gdyż szefowa jednocześnie z odejściem Izy skierowała się do swego gabinetu.

— Panie Darski!

— Słucham! — odwrócił się.

— Chciałam panu powiedzieć dwa słowa...

— Pani?.. — jeszcze większe zdumienie zadźwięczało w jego głosie, niż poprzednio.

— Chciałam powiedzieć — zbliżyła się cedząc wyrazy i patrząc na niego z nienawiścią — że jest pan skończonym błaznem!

— Co?

Nie dowiedział się jednak, dlaczego miał być skończonym błaznem, gdyż Ziutka zatrzasnęła drzwi od sklepu z taką siłą, że mało nie przycięła mu nogi i prędko zamknęła je na klucz.

— Czego ona chciała od kuzyna? — zapytała Świtomirska.

Et, nic! — bąknął, oszołomiony.

— To czemu kuzyn zaczerwienił się tak nagle?

— Zdaje się, kuzynce...

— Jest czerwony, niczym rak...

— Duszno było w sklepie...

Zastanawiał się, idąc obok Izy, co oznaczała ta cała historia i rychło pojął, że zawdzięczał ją prawdopodobnie swemu najdroższemu sobowtórowi. Gdyby Darski nie był czymś się naraził ładnej i miłej skąd inąd panience, na pewno nie nazwałaby go błaznem. Wreszcie, wszystko to wydało mu się takie komiczne, że parsknął śmiechem.

— Znakomite!

— Cóż ma być takie znakomite? — zauważyła z przekąsem. — Tak cieszy kuzyna powodzenie u krawcowych?

— To nazywa się powodzeniem?

Ale Świtomirska już zmieniła temat, powracając do prowadzonej poprzednio rozmowy. Znów czyniła zupełnie wyraźne aluzje co do ich małżeństwa, które Korski zbywał milczeniem i znów nadmieniała, że muszą się spotkać w najbliższej przyszłości.

Na szczęście, rychło znaleźli się na Kredytowej, przed domem, w jakim zamieszkiwała i z konieczności musiała zakończyć rozmowę.

— Będę oczekiwała kuzyna! — oświadczyła na pożegnanie.

Korski przyobiecał jej to gorąco, wiedząc, że jego sobowtór będzie musiał spełnić tę obietnicę.

— Uf! — odsapnął, kiedy zniknęła w bramie. — Ciężko mi dziś przyszło to bezpłatne zastępstwo, bo nie dostałem nawet od Darskiego pieniędzy za nie! Wysłuchiwać jakichś skomplikowanych projektów małżeńskich energicznej Izy, a jednocześnie znosić sceny zazdrości Ziutki, to za wiele, jak na mnie! No, ale odczepiłem się szczęśliwie od Świtomirskiej i może dość będzie tych przygód!

Niestety, jeszcze nie miały się zakończyć wszystkie jego przygody.

Zaledwie oddalił się o kilkadziesiąt kroków od domu, w jakim zamieszkiwała Iza, spostrzegł, że jakiś nieznajomy, który przyglądał mu się przedtem uważnie, zbliża się w jego kierunku, jakby z zamiarem zaczepienia go. Był to czterdziestoletni może mężczyzna, wysoki, dość przystojny i elegancko ubrany, którego sprężyste ruchy zdradzały sportowca, lub wojskowego w cywilu.

Nie pomylił się, gdyż nieznajomy zatrzymał się tuż przed nim.

— Pan Darski? — zapytał.

— Tak jest! — odparł, nie wiedząc, co nowego go spotka dzięki podobieństwu z Arturem.

— Jestem Grom-Gromecki, rotmistrz ułanów, w stanie spoczynku!

— Bardzo mi miło poznać pana rotmistrza! Czym mogę mu służyć?

— Panie Darski — oczy rotmistrza iskrzyły się gniewem — pan dobrze jeździ konno, ale i ja niezgorzej! Pan jest odważny, ale i ja dałem dowody odwagi, szczególniej na froncie. Co zaś tyczy się hrabiów i książąt, to ci mi nie imponują, bo żyjemy w Rzeczypospolitej.

— Słusznie, ale cóż to ma do rzeczy, panie rotmistrzu?

— Skoro pan spaceruje z panną Świtomirską, powinien pan się domyślić! Również, pragnę pana uprzedzić, że jak każdy prawdziwy ułan nie pozwolę sobie w kaszę dmuchać i swego miejsca nie ustępuję nikomu!

— Nic nie pojmuję!

Świetnie pan mnie rozumie, a z dalszego pańskiego postępowania wyciągnę konsekwencje!

— Ależ...

Lecz rotmistrz, choć był po cywilnemu, już trzasnął w pięty, lekko uchylił kapelusza, odwrócił się i znikł.

— Tam do licha! — zaklął Korski. — Zazdrosny o Izę! Porządna przeprawa oczekuje mojego Arturka, bo z takim nie dobrze zaczynać! Całe szczęście, że i Arturek niezbyt się pali do tego małżeństwa. Ale — zastanowił się — co to wszystko znaczy? Iza jest powiadomiona o planach ordynata i jakby pragnęła ich spełnienia, a tu ten rotmistrz? Dziwne...

Wnet jednak machnął ręką.

— Co mnie to obchodzi! — mruknął. — Dość tej zabawy w sobowtóra! Darski przestał dla mnie istnieć, a pozostał tylko Korski!

Podążył na dworzec i znalazł się tam bez przeszkód.

A gdy nieco później, jechał w prawie pustym przedziale drugiej klasy w kierunku Łodzi, zastanawiał się tylko nad tym, czy prędko odnajdzie Wandeczkę.

(d. c n.)

Shirleyka bije rekord popularności.



Amerykańskie pisma filmowe urządziły ankietę, celem stwierdzenia, kto cieszy się największą popularnością. Najwięcej głosów otrzymała mała Shirley, drugie miejsce zajął Clark Gable.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Przy ulicy Sierakowskiej nr 11 ustawiono swego czasu płócienną budę, w której mieścił się wędrowny cyrk „Rubini". Właściciel tego cyrku był istotnie nie jaki Maximiliano Rubini, Włoch z pochodzenia, który pewnego dnia uciekł, pozostawiając urządzenie cyrkowe wraz z 2 tresowanymi końmi, małpką, wężem w skrzyni oraz z całym personelem na łasce losu.

Pracownicy cyrku pozostali bez żadnych środków do życia, głodując i nocując w budzie cyrkowej.

Sprawą cyrku Rubini zajęło się niedawno starostwo północne. Zabezpieczono wszystkie urządzenia i po przeprowadzeniu odpowiednich formalności wyznaczona na 30 bm. licytację urządzeń cyrku. Licytacja ta obejmie płótno, wiązania belkowe, ławki, dywany, drobne urządzenia dekoracyjne it.d.

* * *

Warszawski świat przestępczy ma smutne święta. Po raz pierwszy policja warszawska postanowiła bowiem izolować na okres świąteczny kilkuset najruchliwszych i najniebezpieczniejszych złodziejów warszawskich. Przed każdymi świętami, w szczególności przed Bożym Narodzeniem i Wielkanocną złodzieje organizują masowe wyprawy po zapasy świąteczne. Ponieważ dzieje się to wyłącznie ze szkodą społeczeństwa, policja postanowiła położyć kres tym „miłym" zwyczajom.

Toteż przez kilkanaście dni poprzedzających święta policja dokonywała masowych rewizji i obław i wszystkich wybitniejszych kryminalistów pakowała do aresztu. Przyczyniło się to do wybitnego zmniejszenia kradzieży w okresie przedświątecznym. Za to złodziejów ogarnia rozpacz, bo 320 największych szkodników spędzi święta za kratami.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Krateczki.

Świętujemy!

Dzień dzisiejszy jest tak uroczysty, że aż jestem wzruszony. Dzień jest, można powiedzieć, uroczysty i ważny z wielu powodów. Powód najważniejszy: Wigilia. Ale Wigilia wieczorem, a tu przed nami jeszcze cały dzień. Jeżeli człowiek wróci już teraz, zaraz, do domu, czeka go jeszcze przedświąteczny bałaganik i wieczna skarga żony: nie mam pieniędzy, nie kupiłam tego i tamtego i owego. A sprawdź czy to jest, a zobacz czy tamto i poleć po owo, a możebyś jeszcze gdzie wykombinował parę złotych, bo to i owo i tamto.

I ty, nędzny człowieczku żonaty, męcz się w domu i morduj i słuchaj i tłumacz, że więcej nie mogłeś, że starałeś się, ale nie dali, a — tam tymczasem, tam, w miłym, cichym, przyjemnym, wesołym szynczku— oni, przyjaciele, przy rybce... o mój Boże — myślisz sobie, bracie w niedoli, o mój Boże, dlaczego właśnie ja!... Oni tam, wódeczka, panie tego, zimna, zamrożona, w perlistej buteleczce i rybka, i śledzik, i znowu wódka, dowcipuszki, a ty w domu morduj się, pomagaj i wysłuchuj...

Ale to tylko, aby do wieczora. — O szóstej zamkną wszystkie szynki i przyjaciele pójdą do domu. I nawet w tym dniu, tak pięknym i uroczystym nie ominie ich, cichszy wprawdzie niż w dzień powszedni, ale jednak wyrzut:

— Znowu z kolegami?!

I nie powiesz, bracie, że konferencja, że nagła robota, że musiałeś... wiadomo: dziś już nie ma pilnej roboty, ani posiedzenia, tylko rybka w szynczku z kolegami. Bo jesteś przecież, przyjacielu, koleżeński. Do ostatniej chwili chcesz być z kolegami i przyjaciółmi. Całe święta spędzisz bez nich. Przez dwa dni ich nie zobaczysz. Do siebie do domu nie zaprosiłeś, bo żona wyraźnie powiedziała:

— Zapraszaj - zapraszaj, ale jeść nie mam twoim gościom co dać... i wódki także nie wystarczy! Wiesz przecież, że przyjdzie rodzina i ledwo dla nich wystarczy!...

Po kolacji wigilijnej, spędzonej w miłym już, pogodnym nastroju, gdy żona uroni już kilka łezek za ciocię Klocię, która w tym roku powiększyła grono aniołków, zapalisz świeczki na choince. Rozjaśni się w pokoju. Dzieci zaczną śpiewać kolendy. I będą szukać pod choinką prezentów: Józio dostał łyżewki i bardzo się ucieszy, bo sądził, że z powodu tej jednej dwójki na cenzurze może jednak rozmyślisz się i nie kupisz. Ale kupiłeś. Bo to jedynak przecież. Pożyczyłeś, a może wziąłeś zaliczkę i kupiłeś. Musiałeś wziąć, bo przecież i dla Jasi czy Krysi trzeba było coś kupić. Ale co? Na lalkę „dziewucha" już za duża, na coś „mądrego" za mała, więc książkę. Sweterek dostała od „mamy". — I znajdujesz pod choinką prezent dla siebie. Krawat. Naturalnie, że krawat. Bo przecież jeszcze nigdy żadna żona nie wymyśliła innego prezentu dla męża. Wiadomo: krawat. Bardzo ładny. Ale krawat. Jeśli ma trochę więcej pieniędzy, to pyjamę. Poza krawat i pyjamę pomysłowość żadnej żony w Europie ani Ameryce nie sięga. Ale tyś także pamiętał o swojej „starej". Naturalnie, jakżeby inaczej: pończochy. Poza pończochy, jedwabne pończochy, pomysłowość skromnego męża jeszcze nie wykroczyła. Mąż zamożny ma większy wybór: złoty zegarek, pierścionek z brylancikiem, futro, samochód. Ale ty jesteś skromny, tuzinkowy mąż. Więc jedwabne pończochy. Może nawet aż dwie pary. A dla ciebie krawat.

I wzruszony, jak świąteczna przyzwoitość nakazuje, całujesz czule żonę, pachnącą jeszcze wigilijną rybą, którą „sama oskrobałam" i grzybkami, które sama przyprawiała, i makiełkami, i...

Choinka ściemnia się. Świeczki gasną. Dziecięce głosiki stają się senne. „Mama" również jest zmęczona. I ty czujesz się znużony. Przyjemnie znużony, bo jutro nie ma roboty, biura czy fabryki nie czynne. Jutro święto. Późne śniadanie, na które rozpocznie się szynkę. I zaczną się schodzić goście, i...

Ale o tym już w Krateczkach następnych.

A dopóki to nie nastąpi, życzę Wam, o czytelnicy, ładnych krawatów i mocnych solidnych jedwabnych pończoch!

Jerzy Krzecki.

Główka z główką

Kombinacje marynarza z greckiego statku

Z Gdyni donoszą:

W pierwszych dniach października przybył z Torunia do Gdyni czeladnik rzeźnicki, Wyrzykowski Artur, w poszukiwaniu pracy i zapoznał się z marynarzem, Józefem Główką z Gdyni, który z kolei zapoznał Wyrzykowskiego z marynarzem, Janem Żuczkiem, zatrudnionym na statku greckim „Aleakmen".

Żuczek zobowiązał postarać się Wyrzykowskiemu o pracę na tym statku za wynagrodzeniem 300 złotych, biorąc od niego tytułem zaliczki 68 złotych.

Kiedy Wyrzykowski udał się na statek i otrzymał od kapitana statku odmowną odpowiedź, że pracy nie dostanie, wówczas Żuczek zaproponował mu ukrycie go w składach węgla na statku. Wyrzykowski na propozycję Żuczka nie zgodził się i zażądał zwrotu udzielonej mu zaliczki. Żuczek oddał mu 25 złotych w walucie angielskiej, a resztę pieniędzy zobowiązał się mu wysłać z Kanału Kilońskiego.

O zajściu tym Wyrzykowski złożył jednak meldunek w policji w Gdyni, co było podstawą zatrzymania Główki jako podejrzanego o współudział w wyłudzaniu przez Żuczka 68 złotych od Wyrzykowskiego.

Wyrokiem Sądu Grodzkiego w Gdyni Główka został uniewinniony, a w stosunku do Żuczka sprawę zawieszono do czasu jego powrotu z zagranicy.

Statek grecki „Aleakmen" znajduje się w Buenos Aires.

2 lata więzienia

za zabicie beczką przechodnia.

Z Katowic donoszą:

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał sprawę Pawła Sznapki z Mysłowic, który w październiku rb. nieumyślnie spowodował śmierć rzeźnika Franciszka Józefusa, zamieszkałego w tym samym, co oskarżony, domu. Krytycznego dnia Sznapka wrócił pijany do domu i zamierzał naprawić beczkę od piwa. Sprzeciwiła się temu kategorycznie jego żona, twierdząc, że w takim stanie nie sprosta on zadaniu. Na tym tle doszło pomiędzy małżonkami do kłótni, w czasie której Sznapka wyrzucił przez otwarte okno beczkę na podwórze domu. Właśnie w tej chwili przechodził pod oknami Józefus, któremu beczka spadła na głowę, zabijając go na miejscu. O wypadku tym zgłosił niezwłocznie na policji sam Sznapka.

Wyrokiem Sądu skazany został na dwa lata więzienia, z zawieszeniem na przeciąg lat czterech.

RADIO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 26 GRUDNIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgośnie Polskie.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Najświętsza Panno"
8.05 Kolędy regionalne — z Poznania
8.25 Kolędy u obcych narodów — z Torunia
9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie
10.30 Gioacchino Rossini: „Cyrulik sewilski" — opera komiczna w 2-ch aktach — płyty
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek symfoniczny — z Wilna
13.00 Przegląd kulturalny
13.10 „Wiosłowska Kłonica" — legenda sandomierska (recytacja prozy)
13.30 Muzyka obiadowa
15.00 „Po kolędzie" — słuchowisko regionalne — z Katowic
15.45 „Jak to dzieci do Betleem wędrowały" — audycja dla dzieci (z Wilna)
16.05 Koncert solistów — z Krakowa
16.45 „Kowalscy się odnaleźli" — powieść mówiona Marii Kuncewiczowej
17.00 Muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry Tad. Seredyńskiego (ze Lwowa) i kapeli ludowej Fel. Dzierżanowskiego (z Warszawy)
18.30 „Siedem gwiazd" — poemat Mikołaja Kopernika o Chrystusie Jezusem zwanym, w przekładzie Jana Kasprowicza
19.30 Słynni wirtuozi — płyty
20.25 Program na jutro
20.30 Wiadomości sportowe
20.40 Przegląd polityczny
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 „Z Tońkiem i Szczepkiem pod Bożym drzewkiem" — wesoła audycja (ze Lwowa)
21.30 Szkic literacki
21.45 Lekka audycja — z Łodzi
22.30—24.00 Do tańca gra mała orkiestra P. R.

PONIEDZIAŁEK, 27 GRUDNIA
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Kolęda
6.20 Gimnastyka
6.40 Koncert poranny — z Poznania
W przerwie o g. 7.00: Dziennik poranny
8.00—11.40 Przerwa
11.40 Od warsztatu do warsztatu: Jak się budują organy?
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa: Wielkopolskie pieśni ludowe — z Poznania
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Z pieśnią po kraju — z Poznania
16.15 Koncert orkiestry Dyrekcji Tramwajów i Autobusów Miejskich
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 „Kowalscy się odnaleźli" — powieść mówiona Marii Kuncewiczowej
17.15 Koncert skrzypcowy Roberta Schumanna — transmisja z Berlina (zdjęcie dźwiękowe)
17.50 Jubileusz pierwszego w Polsce podręcznika narciarskiego — pogadanka sportowa (z Krakowa)
18.03 Wiadomości sportowe
18.10 Humorystyczne piosenki chóru Dana (płyty)
18.30 Program na jutro
1835 Audycja dla wsi
19.00 Audycja strzelecka
19.30 „Bilans dobrej woli" — dyskusja (ze Lwowa)
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert orkiestry mandolinistów „Kaskada" (z Wilna)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert rozrywkowy — z Wilna
21.40 Nowości literackie omówi Leon Piwiński.
22.00 „Polskie wesele" — suita baletowa Feliksa Nowowiejskiego w wykonaniu orkiestry P. R.
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka salonowa — płyty
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: „Lalka" — Bolesława Prusa
15.10 Utwory fortepianowe — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Muzyka rozrywkowa w wykonaniu tria Rozgłośni Katowickiej — z Katowic
18.40 Audycja literacka: Z pracy Mariana Piechala (recytacja)
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

Podróże dziennikarki angielskiej

Wizyty w synagogach i cerkwiach

Z Chodorowa donoszą:

Bawiła tu publicystka angielska, dr Helena Rosnau, w celu zwiedzenia najstarszej drewnianej synagogi w Polsce, mieszczącej się przy ul. Dra Leona Reicha. — Synagoga ta obfituje w szereg symbolicznych obrazów, na które zwróciła uwagę dziennikarka. Na jej życzenie dokonano fotografij wnętrza (sfotografowano alegorycznego „lewiatana", wizerunki, wyobrażające fantastyczną przyrodę i faunę itp.). Następnie wyjechała ona do Żurawy (koło Chodorowa), gdzie zwiedziła cerkiew.

Dr Rosnau w podróży po Polsce zbiera materiał do obszernej pracy o zabytkach kultury i sztuki.

—oOo—

JAN ZACZEK.

NIEZNANE DANIE.

— Czego on może szukać w tej szafie? — mruczał pod nosem właściciel składu aptecznego, tęgi i zażywny Ignat Rabelik, obserwując spod oka swego pomocnika Hermana Konopaska.

Był dzień wigilii. Zmrok już zapadał. Przechodnie śpieszyli do domów, i z rzadka tylko wpadał jeszcze do sklepu jakiś zapóźniony klient.

Właściciel podsumowywał wpływy dzienne w książce kasowej, a subiekt przez ten czas nie przestawał otwierać i zamykać zasuwanej szafy w ścianie.

Trzymano w niej papier do zawijania, szpagat, pudełka i słoiki, a także paczki gotowych opłatków do proszków.

Konopaskowi to zabrakło papieru, to potrzebna mu była buteleczka, to uznał za stosowne, właśnie dziś, przestawiać flaszki na inną półkę.

Ignat Rabelik pasował się z sobą z powodu zbliżającego się święta i dotąd nie wybuchnął, o co nie trudno u niego bywało. Pociągał tylko nosem, a to stanowiło niechybną oznakę złego humoru. Jednak ustawiczna i bezpożyteczna krzątanina pracownika tak go wreszcie rozdrażniła, że nie wytrzymał.

— Co pan robi? — krzyknął z pasją.

— Nic, panie szefie, nic — wyjąkał drżąc ze strachu, blady, wychudzony Konopasek — Skończył mi się sznurek, a chciałem przed zamknięciem poobwiązywać paczki z odważoną solą do kąpieli, więc szukam nowego kłębka....

—Leży przecież szpagat na ladzie, nie widzi go pan? Wigilijna rybka, jak widzę, do reszty panu umysł zamroczyła! Nie ucieknie ten karp smażony, niech się pan nie obawia!

Subiekt się zaczerwienił.

Po chwili zdjął ze ściany klucz i wyszedł.

Właściciel, korzystając z tego, że został sam, drobnymi kroczkami podszedł do szafy. Otworzył ją, chcąc się przekonać, czego Konopasek mógł w niej szukać.

Była prawie pusta. Uwagę Rabelika zwróciły tylko odstawione na bok pudełka z opłatkami. Zajrzał do jednego: puste. Zajrzał do drugiego: również puste. Wziął trzecie, czwarte, piąte: wszystkie próżne. Dwa tylko jeszcze stały pełne.

— Jakim to sposobem? — zadziwił się. — Nie ma dwóch tygodni, jak kazałem opłatki sprowadzić. Przecież ich się nie zużyło?

Konopasek wrócił w tym momencie. Widząc pryncypała, stojącego przy szafie, zbladł. jak płótno.

— Gdzie pan podział opłatki? — usłyszał gniewny głos.

— Panie szefie — złożył ręce winowajca — niech się pan zlituje. — Niech mnie pan nie gubi! Mam żonę i sześcioro dzieci...

Właściciel do tej pory dziwił się tylko, lecz nic złego nie podejrzewał. Teraz spojrzał nieufnie na subiekta, ale nie umiał odgadnąć, co ten mógł robić z opłatkami. Do czego mu były potrzebne?...

Konopatek, trzęsąc się na całym ciele i patrząc błędnym wzrokiem, zanurzył ręce przepaściste w kieszeni wyszarzałego ubrania i wygarnął z nich pełne garście opłatków.

— Są wszystkie... — szepnął pobielałymi z przerażenia ustami.

Zęby mu szczękały.

— Położę je z powrotem na miejsce... Zsypał wszystkie na jeden stos.

Rabelik zrozumiał, że zamierzał przywłaszczyć sobie opłatki, lecz wciąż nie pojmował, w jakim celu mógł to czynić. Gniew jego, zresztą nie nadmierny ustąpił przed ciekawością. Zapytał niecierpliwie:

— Co pan chciał z tym robić?

— Wieczerzę, panie szefie — wykrztusił Konopasek — Dzisiaj jest wigilia, a w domu nie ma złamanego szeląga. Przez cały rok choroba nas nie opuszczała. Wszystko, cośmy mieli, poszło na doktora i lekarstwa. Przyrzekłem żonie, że przyniosę opłatków. Miała je usmażyć na oleju. Mamy sześcioro dzieci, trzeba im przecież coś dać na wilię. Od rana nic nie jadły.

Właściciel przetarł okulary i rzucił okiem na białe krążki o smaku krochmalu, ani słone, ani słodkie. Chciał spojrzeć na Konopaska, lecz wzrok jego nagle się odwrócił od biednego, nieszczęsnego oblicza, od spieczonych, bladych warg, nad którymi zwisały siwe wąsy. Zobaczył wyblakły i zaplamiony krawat pod szyją i zapytał:

— Czy pan już jadł kiedy opłatki?

— Jadłem, panie szefie — szepnął subiekt.

— Czy to jadalne? — dziwił się Rabelik.

— Owszem, panie szefie. Dzieciom bardzo smakowało...

— Proszę mi wszystko zsypać do pudełek — nagle zabrzmiał rozkaz.

Właściciel wrócił na swoje miejsce.

Konopasek drżącymi, wychudłymi palcami zgarniał ze stołu opłatki. Kiedy skończył, chciał powrócić do przerwanej pracy, lecz nie był w stanie nic robić. Ręce mu się trzęsły, oczy przesłaniały łzy, a w skroniach waliło mu, jak młotem. Będzie wyrzucony na bruk. Wstyd! Nędza! Śmierć głodowa!

I dzisiaj dzieciom nic się nie da!...

Ignat Rabelik palił nerwowo papierosa. On także nie mógł pracować. Irytował się pewno na myśl o subiekcie, wykradającym mu opłatki na wilię dla dzieci. Kręcił się niespokojnie na krześle, wreszcie wstał i skierował się ku drzwiom. Konopasek zdrętwiał: za chwilę usłyszy bezlitosny wyrok...

Szef podszedł, nie patrząc na niego.

— Niech pan szybko kładzie palto i biegnie na targ — rozkazał. — Kupi pan największego karpia i zaniesie czym prędzej do domu, żeby żona miała czas go przygotować. Czy pan słyszy? Potem pan weźmie orzechów i jabłek dla dzieci. A dla żony butelkę rumu, albo herbaty, albo czego tam chcecie po wieczerzy. Ma pan pieniądze..

To mówiąc wyjął z kieszeni portmonetkę i wyciągnął banknot stukoronowy.

— A od Nowego Roku dostanie pan podwyżkę — dodał.

Konopasek nie wierzył swemu szczęściu.

Zęby z radości dzwoniły mu, jak w gorączce.

Po chwili Ignat Rabelik został w sklepie sam, ale nie czuł się w usposobieniu do pracy.

Wstał, włożył piękne futro, wsunął ciepłe, eleganckie rękawiczki i, zamknąwszy sklep, poszedł do domu.

Po drodze myślał o swoich sześciorgu dzieciach i radował się, wyobrażając sobie ich uciechę, gdy otrzymają, gromadzone dla nich od tygodnia prezenty. Lecz nagły smutek raz po raz ściskał mu serce, bo nie mógł zapomnieć o Konopasku i jego smażonych na oleju opłatkach.

Tł. Kw.

Obecny stan szkolnictwa zawodowego.

Największy napór młodego pokolenia idzie w kierunku szkół przemysłowych i handlowych

W każdym zamierzeniu dojście do syntetycznych wniosków poprzedzić musi uświadomienie sobie stanu faktycznego, sytuacji wyjściowej. Tak samo w planach, dotyczących rozbudowy szkolnictwa zawodowego, zdać sobie musimy przede wszystkim należycie sprawę, jak to szkolnictwo obecnie się przedstawia, jaki zasiąg obejmuje, czym rozporządza.

Weźmiemy więc rok szkolny 1937-1938 jako bazę podstawową i przede wszystkim zobrazujemy obecny stan szkolnictwa zawodowego w państwie.

Rozróżnimy cztery główne odłamy tego szkolnictwa: 1) na stopniu niższym, 2) gimnazjalnym, 3) licealnym, wreszcie 4) dokształcającym.

Ileż więc w bieżącym roku szkolnym mamy szkół zawodowych i ile w nich młodzieży?

Razem mamy szkół zawodowych na stopniu niższym (poziom szkół powszechnych obejmujący mechanikę, stolarstwo, krawiectwo, bieliźniarstwo, gospodarstwo rodzinne, gospodarstwo wiejskie, rolnictwo i handel) 253, a czerpie w niej naukę 10,199 uczniów.

Gimnazjów zawodowych posiadamy 187, a w nich 15,935 kształcącej się młodzieży.

I tu od razu podkreślamy znamienny fakt: zawodowe szkoły średnie nie były w stanie wchłonąć zgłaszającej się młodzieży. Przy wpisach do tych szkół zgłosiło się 27,283 kandydatów, przyjąć zaś można było tylko 15,935... Widzimy więc, jak duży odsetek młodego pokolenia szuka miejsca w szkołach zawodowych.

LICEA ZAWODOWE

Rozróżnić tu musimy dwa uwarstwowienia: szkoły dawnego typu, odpowiadające stopniowi licealnemu i licea zawodowe, świeżo na podstawie nowej reformy szkolnictwa powstałe.

Tych liceów dawnego typu mamy zresztą niewiele. Oto one:

szk. gosp. wiejskiego w Cieszynie 1 (uczn. 63), szk. ogrodnictwa w Poznaniu 1 (uczn. 59), szk. żeńska chemiczna w Warszawie 1 (uczn. 38), szk. żeń. architektury wnętrz w Warszawie 1 (uczn. 18), szk. fotograficzna w Warszawie 1 (uczn. 18), szk. hotelarska w Zakopanem 1 (uczn. 28), szk. hotelarska w Krakowie 1 (uczn. 39), szk. dietetyczna w Inowrocławiu 1 (uczn. 30), seminaria gosp domowego 5 (uczn. 119). licea handlowe 3 (uczn. 54).

Ogółem więc powstało szkół o poziomie licealnym dawnego typu 16 z 466 uczniami.

O wiele większy rozmach cechuje rozbudowę liceów zawodowych nowego typu. Mamy ich już:

mechaniczne 7 (uczniów 393), lotnicze i samochodowe 2 (uczniów 98), elektryczne 3 (uczn. 111), telekomunikacyjne 2 (uczn. 165), budowlane 9 (ucz. 265), drogowe 4 (uczn. 140), wodno-meliorac. 2 (uczn. 109), miernicze 2 uczn. 109), rolnicze 2 (uczn. 29), gospodyń wiejsk. 1 (uczn. 15), gospodarstwa domowego 6 (uczn. 139), handlowe 26 (uczn. 2002), administracyjne 6 (uczn. 471), krawieckie 1 (uczn. 42), przysposobienia kupieckiego 2 (uczn. 97), przysposobienia admin. handlowego 7 (uczn. 451), przysposobienia w gosp. rodz. 10 (uczn. 314).

Razem więc powstało ostatnio 94 szkół licealnych nowego typu z 4,909 uczniami.

Łącznie zaś ze szkołami dawnego typu rozporządzamy obecnie 110 liceami, w których kształci się 5,375 młodzieży,

I z góry już stwierdźmy z powyższych cyfr: największy napór młodego pokolenia idzie — jeśli chodzi o licea — w kierunku szkół przemysłowych i handlowych, najsłabszą zaś frekwencję wykazały licea rolnicze, gospodarstwa wiejskiego i domowego.

Wreszcie

SZKOŁY ZAWODOWE DOKSZTAŁCAJĄCE.

Mamy obecnie takich szkół (a właściwie kursów) 613, a pobiera w nich naukę dokształcającą 97,474 uczniów (przeważnie terminatorów).

Bardzo wymowny fakt: oto w szkołach dokształcających wzrost słuchaczy w r. b. wynosi 20 procent.

Ogólnie więc według grup zawodowych bilans tego szkolnictwa przedstawia się następująco:

mamy w trzech typach tych szkół (niższych, gimnazjalnych i licealnych) razem 789 uczelni i 91,585 uczniów. Z tego przemysłowych 254 szkół, a w nich 42,332 uczniów, handlowych 208 szkół z 35,900 uczniami, rolniczych 198 szkół z 8,707 uczniami oraz gospodarczych 129 szkół z 4,646 uczniami. Dodajmy do tego 97, 474 uczniów zawodowych kursów dokształcających, to otrzymamy zastęp młodzieży, dochodzący już prawie do 200,000, który znajduje się w orbicie wpływu szkolnictwa zawodowego.

W jakiej to pozostaje proporcji do naszego szkolnictwa powszechnego i średniego w ogóle?

Nie rozporządzamy jeszcze statystyką za rok bieżący. Znajdujemy natomiast ścisłe cyfry w najnowszym Małym Roczniku Statystycznym za rok szkolny 1935-36. Wedle nich w szkołach powszechnych mieliśmy przeszło 4,711,000 uczniów, w szkołach średnich przeszło 181,000. Dziś oczywiście ilość uczniów jest większa. Możemy więc śmiało przyjąć co najmniej 5 milionów uczniów w naszym szkolnictwie powszechnym i średnim.

Proporcja jest więc: 5 milionów do 91,585.....

Czyli: na 50 uczniów w szkołach ogólnokształcących przypada zaledwo 1 na szkoły zawodowe...

Również znamienny jest stosunek ilości szkół ogólnokształcących do zawodowych. W r. 1936 mieliśmy 28,183 szkoły powszechne i 755 średnich ogólnokształcących, razem około 29,000. (Dziś już około 30,000). Natomiast szkół zawodowych — wszystkich poziomów i typów — mamy 789.

Proporcja: 30,000 do 789... Więc na niemal 40 szkół ogólnokształcących przypada jedna zawodowa...

Taka jest rzeczywistość. Już ta przeinaczona, polepszona, bo przed rokiem, dwoma było o wiele gorzej; przed wprowadzeniem w życie reformy szkolnictwa ilość szkół zawodowych była minimalna — bez znaczenia.

Co nas po pracy rozweseli?

Casino — Zaczęło się w pociągu
Corso: — „Tarzan i Zielona Bogini".
Europa: — Życie ulicy.
Grand-Kino: Skłamałam....
Jar — Na scenie: „Dajemy gwiazdki" na ekranie: Królowa tańca.
Metro: — „Jej obrońcy".
Miraż. I. Syn admirała, II. W zamieci żelaza i ognia.
Palace — Scypion Afrykański
Przedwiośnie — „Dorożkaż Nr. 13."
Rialto: — Książę i żebrak.
Rakieta. Port Artura.
Zachęta: — Ordynat Michorowski.
Stylowy: — „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie".
Ton — Znachor
Ikar — 30 karatów szczęścia
Menażeria Cyrku Staniewskich w parku helenowskim. Czynna codziennie od g. 10 rano do 7-ej w.

EGZAMIN DLA KOMENDANTÓW OPL DOMÓW.

W schronie przeciwgazowym LOPP odbył się egzamin dla I grupy kandydatów na komendantów opl. domów.

Egzamin przeprowadzony komisyjnie wykazał duże zainteresowanie słuchaczów sprawami obrony przeciwlotniczo-gazowej i należyte ich przygotowanie do przyszłych obowiązków.

Egzamin dla następnej grupy słuchaczów odbędzie się w dniu 29 grudnia rb. o godz. 18. Do egzaminu są dopuszczeni jedynie słuchacze specjalnych kursów LOPP.

Sekcja walki z gruźlicą

Rodzice! Chrońcie Wasze dzieci przed gruźlicą. Szczepcie noworodków szczepionką przeciwgruźliczą B. C. G. Telefon 220-73. Sekcja Walki z Gruźlicą ul. Narutowicza 30, godz. 8—15.

Jutro na obiad:

Kapuśniak na szynce, gulasz z kartofelkami. budyń.

HALLO, TU MÓWI „LOPEK" KRUKOWSKI.

Nieprawdą jest, że nie przyjeżdżamy! Nieprawdą jest, że.... Natomiast prawdą jest, że wraz z całym zespołem „CYRULIKA WARSZAWSKIEGO" przyjeżdżamy w drugi dzień świąt, w niedzielę, dnia 26 bm. o godz. 12-ej i damy jeden tylko występ wielkiej, arcywesołej rewii satyryczno-politycznej pt. „KTOŚ Z NAS ZWARIOWAŁ" w Teatrze Polskim przy ul. Śródmiejska 15.

Przyjeżdżają wraz ze mną pod dyrekcją Fryderyka Jarossy'ego: Alicja Halama, Stefcia Górska i on — Ludwik Lawiński.

Kupujcie bilety w Teatrze Polskim: Śródmiejska 15. Uśmiechnijcie się ładnie do kasjerki, a jeszcze sprzeda Wam.

Do zobaczenia!

„SYLWESTER" W ZW. MAJSTRÓW FABRYCZNYCH.

W piątek, dnia 31 grudnia r.b. w lokalu własnym przy ulicy Żeromskiego nr 74/76, Zw. Majstrów Fabrycznych urządza Zabawę Sylwestrową dla członków i ich rodzin.

Zapisy przyjmuje Biuro Związku do dnia 30 grudnia r.b.

WINSZUJEMY.

Jutro Janowi
Wschód słońca 7,
Zachód słońca 15.
Długość dnia 7.57
Ubyło dnia7.59
Tydzień 1.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od godz. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności codziennie od godz. 9 do 16, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Wystawa obrazów artysty - malarza B. Nawrockiego przy ulicy Piotrkowskiej 113. Czynna codziennie od 10 rano do 9 wieczór.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-41
Ubezpieczalnia 197-65
Pogotowie Miejskie 102-90.
Straż Pożarna tel. 8.

WPŁYWY KOSMICZNE NA POGODĘ
ILOŚĆ ZGONÓW WŚRÓD LUDZI
zależna jest od obrotów słońca.

Od dawna już prowadzone są badania, mające dostarczyć odpowiedzi na pytanie, czy pogoda, a przynajmniej pewne jej przejawy nie powtarzają się regularnie w pewnych odstępach czasu. Pytanie to spotykało się na ogół z odpowiedzią twierdzącą, ale różni badacze różnie określali długość okresu, w obrębie którego mają powracać te same stany pogody. Jeśli idzie o roczną obfitość opadów, to panuje na ogół zgoda co do tego, że powtarza się ona w okresie szesnastoletnim. Obfitość opadów śledzono przez 48 lat na 286 miejscach, przy czym dało się stwierdzić, że roczny opad powtarza się co szesnaście lat w tej samej mniej więcej obfitości. Badania te odnoszą się do wyższych szerokości geograficznych.

Okres szesnastoletni nie wskazuje na zależność stanu pogody od czynników kosmicznych, nie jest nam bowiem znane żadne zjawisko kosmiczne, które by tu mogło wchodzić w grę, a któreby powtarzalo się w okresach szesnastoletnich. Zaobserwowano jednak że, że ilość wody w jeziorze Wiktorii w Afryce, które jest zbiornikiem opadów z ogromnego obszaru, waha się w okresach 11,3 rocznym. Okres 11,3 roku jest dobrze znany jako okres, w którym ponawia się ta sama ilość i obszar plam na słońcu. Zbieżność tego okresu z okresem, w obrębie którego się waha ilość opadów w Afryce zdaje się wskazywać, że pomiędzy wielkością plam słonecznych, a obfitością opadów zachodzi jakiś związek. Zresztą skądinąd już wiadomo, że w tym samym okresie czasu wahają się inne zjawiska ziemskie, jak n.p. intensywność zorzy polarnej i magnetyzm ziemski, które uważa się za związane z występowaniem większej lub mniejszej wielkości plam na słońcu.

Ciekawsze są obserwacje poczynione przy badaniu prawidłowości w występowaniu wypadków śmierci. Badania takie przeprowadzono dla miasta Kopenhagi, badając rozmieszczenie na poszczególne dni 36.000 wypadków zgonów, przypadających na okres pięcioletni. Otóż okazało się przy tym, że liczba zgonów wznosi się i maleje dokładnie w okresie 27 dni. Okres ten równa się trwaniu jednego obrotu słońca dokoła własnej osi. Również badając oddzielnie wypadki śmiertelne spowodowane różnymi przyczynami skonstatowano, że i tu daje się zauważyć regularność w obrębie 27 dni. Zbieżność ta zdaje się wskazywać na to, że ilość zgonów pozostaje w pewnej zależności od tego, którą stroną swej powierzchni zwraca się słońce ku ziemi. O tym, że różne strony powierzchni słońca wywierają różny wpływ na zjawiska ziemskie świadczy fakt, że również zaburzenia magnetyczne, zwane burzami magnetycznymi pojawiają się co 27 dni, a więc powracają za każdym obrotem słońca dokoła swej osi. Z tymi burzami magnetycznymi zestawiono zgony wywołane przez różne przyczyny i stwierdzono, że największa ilość wypadków śmierci wywołanych przez choroby nerwowe przypada na te właśnie dni, podczas których występują najsilniejsze burze magnetyczne. Maximum wypadków samobójstwa występuje o 4 dni później. Największa ilość zgonów wywołanych przez choroby dróg oddechowych przypada na ósmy dzień po największym nasileniu burz magnetycznych.

Badania te powtórzono następnie dla miast Zurychu i Frankfurtu. Wyniki znalezione w Kopenhadze znalazły i w tych miastach pełne potwierdzenie.

Fakty powyższe można próbować wyjaśnić przypuszczeniem, że od różnych stron powierzchni słońca docierają do ziemi różne promienie które też rozmaicie oddziaływują na organizm ludzki. Wśród promieni emitowanych przez słońce znajdują się obok fal świetlnych jeszcze fale o długości leżącej pośrodku pomiędzy długością fal podczerwonych a falami radiowymi. Że takie ultrakrótkie fale radiowe mają wpływ na organizm świadczy podobno obserwowany fakt, że gołębie pocztowe tracą zdolność orientacji, gdy się znajdą w pobliżu nadawczej stacji krótkofalowej. Prócz wspomnianych poprzednio promieni wysyła ku nam słońce również promienie korpuskularne będące strumieniami elektronów, które m. in. wywołują zjawisko zorzy polarnej. Otóż zauważono podobno, że na dalekiej północy, zwłaszcza na Islandii podczas wielkiego nasilenia zorzy polarnej, osoby cierpiące na reumatyzm czują wyraźne pogorszenie. Świadczyłoby to o tym, że i owe promienie korpuskularne oddziaływują niekorzystnie na organizm ludzki. — Nie należy, rzecz jasna, przypuszczać, jakoby którekolwiek z tych promieni słonecznych oddziaływały zabójczo na człowieka. Mogą one tylko w tych wypadkach w których stan zdrowia chorego, z czysto ziemskich powodów, stał się bardzo opłakany, stan ten jeszcze bardziej pogorszyć i zdecydować o śmiertelnym wyniku.

Upragniony deszcz na boisku.



W Kalifornii opady deszczowe należą do rzadkości. Toteż nie można się dziwić, że nagła ulewa na boisku nie tylko nie rozproszyła grających, ale podnieciła ich do gry w mokrym żywiole.



Kolejka górska w Krynicy.

Rzut oka na mknące wśród malowniczego terenu wagoniki kolejki górskiej linowo-terenowej w Krynicy.

Łóżko najlepszym lekarstwem
na wszelkiego rodzaju przeziębienia.

W ciągu zimy ofiarą grypy pada wiele osób. Choroba ta różni się zwykle od zaziębienia w tym, że połączona jest z wielu symptomami, które pojawiają się przy różnych zaziębieniach. Nie wszystkie wypadki zapalenia płuc mają swe źródło w zaziębieniu, ale wiele zaniedbanych zaziębień doprowadzą do tej choroby. Nierzadko i suchoty mają swój początek w zaziębieniu.

Podczas ostatniego wybuchu grypy w mieście Nowym Jorku kilka firm zatrudniających dość poważną liczbę pracowników, przyjąło plan który z korzyścią mógłby być przyjęty przez innych. Plan ten na tym polegał że jeżeli pracownik jakiś przyszedł rano do pracy w stanie zaziębienia odsyłano go zaraz do domu. Pracodawcy rozumieli w ten sposób, że pracownik taki będzie mógł znacznie prędzej przyjść do zdrowia w domu a po drugie nie będzie szerzył zarazków pomiędzy innymi robotnikami.

Gdyby każdy z nas stosował tę samą logikę do siebie, osady, w których zamieszkujemy, byłyby o wiele więcej i lepiej zabezpieczone przed wybuchami grypy. Ten, co ma silne zaziębienie, co kaszle i kicha w przepełnionych ludźmi pociągach autobusach, samochodach, mimowoli napełnia powietrze zarazkami, które wdychają inni ludzie, rezultatem czego, jest to, że więcej w ten sposób ludzi zaziębia się lub zaraża się grypą.

Dobrze jest pamiętać o następujących radach o ile idzie o zaziębienia:

Odżywiajcie się dobrze pożywnymi potrawami.

Pijcie dużo wody.

Śpijście przynajmniej 8 godzin na dobę.

Dopilnujcie, aby wasze mieszkanie było dobrze przewietrzone.

Uważajcie aby powietrze w mieszkaniu było nie tylko świeże i miało odpowiednią temperaturę, lecz by było także odpowiednio wilgotne.

Ubierajcie się według stanu pogody. Unikajcie przeziębienia waszego ciała.

Unikajcie ręczników innych osób, które są zaziębione.

Trzymajcie się z dala od tych, którzy są zaziębieni.

Jeżeli się zaziębicie, natychmiast udajcie się do łóżka i przywołajcie doktora.

PODSŁUCHANE

NIEDOWIARKI

— Ludzie mają jednak dziwny sposób myślenia!

— Z czego pan to wnioskuje?

— Gdy się im powie, że na niebie znajduje się 531.627.790 gwiazd, to natychmiast uwierzą, ale gdy na drzwiach wisi kartka z napisem jak byk „Świeżo lakierowane", to wszyscy próbują, czy to prawda.

U DOKTORA.

— Pan ma puls bardzo nieregularny... Czy pan pije?

— Tak, ale bardzo regularnie!

NIE.

— Jak ktoś nie potrafi czegoś dobrze wytłumaczyć, jest skończonym idiotą! Zrozumiałeś?

— Nie!

RESZTA.

Turysta: — Gospodarzu! Dawniej tu stał wiatrak. Czy nic z niego nie zostało?

Wieśniak: — Owszem, wiatr!

Lewis Allen BROWNE

ZEMSTA MILIONERKI

Przekład autoryzowany.

POWIEŚĆ 70

Kilka osób nie zdołało powstrzymać się od śmiechu. Pani Bristow oblała się szkarłatem po włosy i szyję. Pani Allen zatuszowała incydent, przedstawiając Enid wysokiego, naprawdę imponującego młodzieńca.

— Gerald Stratham-Morley — panna Lannington. Pan Gerry bawi się w incognito, Enid. Pan Gerry jest lordem.

— Czy mam uklęknąć? — zapytała Enid z takim uśmiechem, że młody arystokrata zaśmiał się głośno. Wziąwszy ją pod rękę, zaprowadził do bufetu. Larry, który właśnie szedł z cocktailem dla Enid, stanął jak wryty. Po chwili uśmiechnął się z zakłopotaniem i sam wychylił cocktail.

— Pan naprawdę jest angielskim lordem? — pytała Enid.

— Jeżeli to źle o mnie świadczy, to wolę być zwyczajnym Geraldem. Teraz ja z kolei zapytam, czy pani jest kobietą z krwi i kości, czy czarodziejskim zjawiskiem?

— Komplement dyplomaty — śmiała się Enid. — Anglia jest krajem urodzonych dyplomatów.

Lord Morley poprowadził Enid do obiadu ku cichej furii Grace Purdy, która dawała do zrozumienia pani Allen, że jej powinien był przypaść w udziale ten zaszczyt.

Obiad był bardziej uroczysty niż wówczas u pani Bristow, kiedy to pani Sheldon, Grace Purdy i Sally Buxton wyrządziły Enid niezapomnianą zniewagę.

Enid zauważyła, że Sally Buxton nie było.

Gerald Stratham-Morley umizgał się do niej na dobre. W połowie obiadu poprosił, żeby mu mówiła „panie Gerry".

Po obiedzie tańczył głównie z nią. Miał ogromny dar rozmowy i prawił komplementy z taką szczerością, że Enid, choć stale słyszała pochlebstwa, była pod silnym wrażeniem. Co więcej doświadczała pewnego olśnienia pomieszanego z trwożnym szacunkiem, że prawdziwy angielski lord asystuje jej z takim zapałem.

Pani Standish-Allen nie posiadała się z radości. Z góry sobie to wszystko ułożyła. Lord Morley sam prosił ją, żeby go zapoznała ze świeżo upieczoną miliarderką, panną Lannington. Pani Allen nie uprzedziła majora Widenera, Flory Bristow i innych, jaką im gotuje niespodziankę.

Lord Morley sprowadził Enid do samochodu i wrócił uszczęśliwiony, że go zaprosiła.

Nazajutrz Janice zjawiła się jak zwykle. Śmiała się do rozpuku, słuchając sprawozdania Enid z przyjęcia u pani Allen. Śmiała się z Flory i majora.

— Wiesz, ciociu — ciągnęła Enid — co by to było, oj co by to było, gdybym została żoną przystojnego, młodego lorda!

XXIX.

— Dopiero go poznałaś — jeżeli to w ogóle lord — zdziwiła się Janice spoglądając na Enid z niepokojem. — Nie wiedziałam, że jesteś wrażliwa na tytuły.

— Początkowo byłam onieśmielona, ciociu, to naprawdę niezwykle interesujący chłopiec, wspaniałego wzrostu, dystyngowany i nie za piękny. Nie lubię pięknych mężczyzn.

— Nie przypuszczałam, żeby ci się już oświadczył, ale jeżeli ma być tak jak w powieściach, to niebawem to uczyni. Ty jesteś szalenie bogata, on ma tytuł. Cóż mu pozostaje?

— Ciociu, mówisz o nim z niechęcią, chociaż go nie znasz.

— Enid, czy ty żartujesz, czy mówisz poważnie?

— Pół na pół. Dziś będzie na podwieczorku, to go zobaczysz.

Młody lord Morley stawił się na herbatkę, jak obiecał. Po jego odejściu Enid zapytała:

— No, ciociu, co o nim powiesz?

— Typowy Anglik, dżentelmen — miły w towarzystwie. A ty co o nim myślisz?

— Lubię go.

— Może już kochasz?

— Za krótko go znam.

— A jednak w Larrym Fairfieldzie zakochałaś się od pierwszego wejrzenia.

— Omyliłam się. Zdawało mi się. Po prostu oczarował mnie urodą i humorem.

Janice postanowiła więcej o młodym lordzie nie wspominać. Gdyby go krytykowała, Enid tym goręcej by za nim obstawała. Janice była dobrą znawczynią natury ludzkiej i jej sprzeczności.

Ku zawodowi Enid oświadczyła, że nie może wziąć udziału w wycieczce jachtem do Palm Beach.

Enid była zachwycona „Orionem" po odnowieniu. Olśniewająco biały, czyściutki, połyskiwał mosiężnymi okuciami. Na pierwszą wycieczkę Enid wzięła z sobą tylko sekretarkę i pokojówki.

Gości nie zaprosiła. Nie chciała się kompromitować wobec nich nieznajomością żeglarstwa.

Jerrold Howard stale jej salutował, a ona za radą panny Carter stale go tytułowała „kapitanem".

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański